

„Do goła na smutno i wesoło...”

Rozmowa z Joanną Szczepkowską - aktorką

- WKRÓTCE przyjeżdża pani do Szczecina ze swoim monodramem autorskim „Goła baba”. O jakiej nagości mówi jego tytuł? W folderze do programu znalazłam fotografie nagich pań retro z żartobliwym wierszykiem: „Rozbieram się do goła na smutno i wesoło, w warunkach klimatycznych upalnych i arktycznych”.

- Ta sztuka jest pewnego rodzaju żartem, którego sensu teraz nie chciałabym zdradzać. Bohaterką jest aktorka objazdowa przedstawiająca się publiczności jako „goła baba”. Jest z tym wątkiem związana pewna niespodzianka, której nie wyjawię, żeby nie pozbawiać widzów pewnego zaskoczenia. Myślę, że znajdą w niej coś dla siebie poszukiwacze poetyckich doznań i subtelnego humoru, jak i ci, którzy wolą rubaszne wrażenia. Sztuka jest zbitką dwóch postaw i punktów widzenia, próbą zestawienia diametralnie różnych osobowości. Grałam „Gołą babę” już w całej Polsce i z radością odnajduję na widowni zarówno młodzież z pomarańczowymi włosami, jak i księży...

- Publikuje pani swoje felietony w „Wysokich Obcasach” (dodatek do „Gazety Wyborczej” - dop. aut.). Czy mówi pani w swoim monodramie o kobiecości?

- Nie. Poza jednym małym fragmentem poświęconym kobiecie, sztuka ta nie przekazuje mojego stosunku do współczesnej sprawy kobiet. To tekst o charakterze uniwersalnym. Nie będzie tam więc o słusznym żalu kobiecym, ale o sztuce - takiej przez duże i przez małe „s”. Jeśli panom również się przy tym oberwie, to przez nieuwagę...

- Czy ten monodram jest pani odpowiedzią i receptą na ciężkie czasy dla teatru i sztuki w Polsce?

- Raczej nie: To jest pewne studium sytuacji, w jakiej może się znaleźć artystka, studium obecnego stanu rzeczy. Pokazuje trudności, z jakimi się artystka boryka. Ale nie chciałabym przesądzać opinii i reakcji związanych z odbiorem sztuki, tym bardziej narzucać interpretacji. Widzowie i tak za każdym razem mnie zaskakują opisując w listach swoje widzenie tekstu.

- Jest pani doświadczoną, profesjonalną i odważną - tak stylizycznie, jak i tematycznie - aktorką. Czy ma pani swoje ulubione, teatralne lub literackie, typy?



- Każde kolejne wyzwanie jest dla mnie niepowtarzalną przygodą. Za każdym razem wchodzę w inny mikroświat. Lubię wszystko, w czym jest poezja, a poezja może być w najbardziej prozaicznej prozie, nawet w kubku do herbaty...

- Jest pani autorką piosenek, wierszy, monodramów, felietonistką, aktorką, czy o czymś jeszcze zapomniałam?

- Nie ma na szczęście żadnej listy rankingowej moich pasji i zajęć. Interesuje mnie chyba wszystko równie mocno. Staram się codziennie realizować swój świat, robić to, co czuję. Tego jest tak dużo, że wypełnia mi całe życie.

- A jakim czytelnikiem jest Joanna Szczepkowska?

- Każdy gatunek, styl i kierunek mają swoich mistrzów i trudno jest znaleźć ulubieńców. Ja nie czytam, ja polykam i to właściwie wszystko, od „Zbrodni i kary” po najnowsze książki Tokarczuk. Uwielbiam poezję Barańczaka, Szymborskiej, Zagajewskiego. Kiedy czytam, to tak, jakbym się wybierała na długi spacer w dobru towarzystwie.

- W Szczecinie była pani kilkakrotnie, m.in. jako gość Ogólnopolskich Przeglądów Małych Form Teatralnych - sama pamiętam panią ze świetnej roli w „Lekcji” Ionesco. Czy przeżyła tu pani coś nietypowego?

- W Szczecinie czuję się wyjątkowo. Nie wiem, czy to zasługa klimatu, czy wynika to z czegoś jeszcze, ale tu jest powietrze, które mi sprzyja. Sprzyja też chyba szybkiemu refleksowi. Kiedyś będąc w Szczecinie kupiłam sobie torebkę, po pół godzinie wsiadłam do taksówki i tam w radiu właśnie o tym moim zakupie usłyszałam. Wy tu chyba macie jakieś specjalne rady!

- Dziękuję za rozmowę i zapraszam do Szczecina.

- Ja też dziękuję i zapraszam do teatru.

Rozmawiała:
Joanna GIZA-STĘPIEN

„Gołą babę” - monodram autorski Joanny Szczepkowskiej w reżyserii Agnieszki Glińskiej, ze scenografią Magdy Maciejewskiej - będzie można zobaczyć 25 bm. o godz. 18 w Klubie 13 Muz. Bilety do nabycia w klubie, księgarni Acoustic i Empikach. Organizatorem wydarzenia jest Agencja Koncertowa „Trans”.